

Paweł Pasionek¹

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Casus „Polityki”

Tygodniki opinii na rynku czasopism są najbardziej znaczące pod względem oddziaływania na opinię publiczną. Czasopisma te mają „za zadanie nie tyle informować o wydarzeniach, co nadawać im szerszy kontekst, analizować, prezentować opinie”². Co znamienne, mimo upływu ponad ćwierćwiecza od upadku PRL w tej grupie tytułów nadal stabilną pozycję utrzymuje tygodnik „Polityka”, który pomimo zakorzenienia w minionym systemie w roku 2014 był wiceliderem sprzedaży³.

Tytuł ten powstał w 1957 r. z inicjatywy Sekretariatu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i miał stanowić przeciwwagę dla tygodnika „Po prostu” (którego redakcja opowiadała się za demokratyzacją i którego działalność szybko ukrócono). Swoją działalność „Polityka” zainaugurowała 27 lutego 1957 r., kiedy to po raz kolejny Józef Cyrankiewicz został premierem. Należy również zaznaczyć, iż nowo powołane Wydawnictwo Prasowe „Polityka” zostało włączone w tryby komunistycznego molocha wydawniczego RSW „Prasa”, a pierwsza redakcja pisma mieściła się w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, będącym swoistym pomnikiem zniewolenia sowieckiego. Redaktorem naczelnym „Polityki” został członek KC PZPR i minister szkolnictwa wyższego – Stefan Żółkiewski, wcześniej pierwszy redaktor naczelny marksistowskiego tygodnika „Kuźnica”. Znamienny był również fakt, iż w skład redakcji weszło aż 8 członków KC PZPR. Na pierwszej stronie inauguracyjnego numeru tygodnik „Polityka” ukazały się dwa ważne artykuły. Tekst pierwszy – „Od Października nie ma odwrotu”, mówił o tym, jak ma być budowany „socjalizm, który się lubi” po VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w październiku 1956 r. Drugi natomiast – „Uwagi o wolności politycznej w warunkach dyktatury proletariatu”, nakreślał Polakom ramy swobód demokratycznych, ale tylko w kontekście walki o władzę klasy robotniczej. Od początku było wiadome, że „Polityka” jest pismem

¹ Paweł Pasionek – medioznawca, autor licznych publikacji naukowych, publicysta pism katolickich, wykładowca WSKSiM w Toruniu.

² R. Gluza, *Media w Polsce w XX wieku*, Poznań 1999, s. 80.

³ <<http://www.wirtualnemedialna.pl/artykul/polityka-na-czele-e-wydan-tygodnikow-opinii-wprost-ze-spadkiem-dane-za-2014-rok>> [dostęp: 9 III 2015].

tw. frakcji „Puławian” (od nazwy ulicy Puławskiej w Warszawie, na której mieszkali główni członkowie tej grupy), zwanej także „Żydami”; to dzięki niej Władysław Gomułka doszedł do władzy.

„Polityka” była traktowana jako druga co do ważności, obok „Trybuny Ludu”, tuba propagandowa ówczesnej władzy komunistycznej. I jak wówczas zaznaczył jej redaktor naczelny Stefan Żółkiewski i jeden z jej czołowych publicystów Andrzej Werblan, będący także kierownikiem Wydziału Propagandy KC, w notatce przesłanej do Sekretariatu KC PZPR:

W naszej sytuacji ideowej trzeba wielu, zwłaszcza młodych, na nowo racjonalnymi argumentami marksistowskiej analizy polskiej sytuacji przekonać do marksizmu, socjalizmu, dyktatury proletariatu, współdziałania z obozem socjalizmu⁴.

W maju 1958 r. nowym redaktorem naczelnym „Polityki” został członek KC PZPR Mieczysław Rakowski, który w okresie stanu wojennego miał się stać jednym z najbliższych współpracowników gen. Wojciecha Jaruzelskiego. W latach 1988–1989 – a więc okresie rozmów Okrągłego Stołu i przełomu politycznego – Rakowski pełnił funkcję premiera i został ostatnim I Sekretarzem PZPR. Należy zaznaczyć, że dla zespołu obecnej „Polityki” Rakowski jest nadal symbolem, niekwestionowanym autorytetem i wielu czołowych autorów tego pisma jest wręcz dumnych, że było członkami – jak sami o sobie mówią – „bandy Rakowskiego”. Co znamienne, w 2015 r. „Polityka” zdecydowała się nawet przyznawać coroczną nagrodę imienia Mieczysława Rakowskiego za najlepszą pracę magisterską o PRL.

Wracając jednak do historii „Polityki” w okresie PRL, warto podkreślić, że rok 1968 – a więc utrata wpływów „Puławian” – pismu nie zaszkodził. Redakcja bowiem starała się lawirować między różnymi frakcjami w partii komunistycznej i dzięki wsparciu możliwych protektorów w Komitecie Centralnym i Biurze Politycznym mogła sobie pozwolić na pewną swobodę w funkcjonowaniu w ramach tzw. pluralizmu socjalistycznego. Jak podkreśla Walery Pisarek, „wolno było przedstawiać świat w różnych kolorach pod warunkiem, że będzie to kolor czerwony”⁵.

Przez lata przełomu politycznego tygodnik przeprowadził Jan Bijak, członek PZPR, który wcześniej był zastępcą Rakowskiego; trudno się zatem dziwić, że w tym czasie „Polityka” mocno wspierała wizję podziału władzy preferowaną przez komunistów. W pierwszym numerze z 1989 r. pojawia się nawet wywiad z Lechem Wałęsą pod znamienym tytułem: ... *dlatego musimy się dogadać*, w którym Wałęsa mówił:

⁴ Cyt. za: W. Władyka, *Polityka i jej ludzie*, Warszawa 2007, s. 11.

⁵ W. Pisarek, *Zmiana oferty na rynku prasy codziennej*, w: *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, pod. red. G. Koppera, I. Rutkiewicza, K. Schliepa, Kraków 1996, s. 42–43.

*Nie chcemy obalać władzy. Kompromis leży w naszym wspólnym interesie. Mamy razem coś do zrobienia dla Polski. Innej władzy po prostu nie ma. Nie cieszymy się i nie płaczymy – takie są dzisiaj realia. Może kiedyś, za trzydzieści lat, to się zmieni. Ale to może zmienić jakaś rewolucja, a więc przemoc i krew. Tego nie chcę. Na porządku dnia jest interes Polski. To jest sprawa nadrzędna. I dlatego musimy się dogadać*⁶.

A sama redakcja „Polityki” deklarowała: „Okrągły Stół jest również powodem do satysfakcji i dla nas, i dla zespołu „Polityki”⁷. Naturalną konsekwencją wcześniejszych wyborów redakcji był fakt, iż na początku III RP redakcja „Polityki” nie ukrywała, że nadal bliska jest jej spuścizna po PZPR. I gdy 3 lutego 1990 r. z pierwszej strony „Polityki” zniknęło hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”, redaktor naczelny Jan Bijak tak oto tłumaczył czytelnikom to posunięcie:

*[Pismo] nie chce zawężać pola dyskusji na swoich łamach. Chce otworzyć się na różnorodne poglądy, a też boi się, że hasło może być używane przez nowe formacje, które zechcą się nim legitymować, a redakcji nie będzie na przykład z nimi „po drodze”*⁸.

Jednocześnie Bijak stwierdzał wprost:

*Stanowiliśmy jakąś część tej wieloletniej pezetpeerowskiej monokultury i byłoby dziś hipokryzją, a może nawet śmiesznością, udawanie, żeśmy byli całkiem na zewnątrz, niezależni i opozycyjni*⁹.

Również Jerzy Baczyński, redaktor naczelny tego pisma od 1994 r., jasno stwierdził:

*Dzisiejszy zespół „Polityki” to już bodaj trzecie pokolenie redaktorów tygodnika. Nie mamy obowiązku bronić wyborów, jakich dokonywali nasi poprzednicy z pokolenia ojców czy dziadków [...]. A jednak nie mamy zamiaru odcinać się od przeszłości gazety albo – co najłatwiejsze – wybierać z niej te okresy, teksty, autorów, z których nietrudno być dziś dumnym*¹⁰.

Dlatego w okresie III RP pismo weszło z opinią postkomunistycznego i trudno się mu było tej opinii pozbyć – chociażby ze względu na skład redakcji. Zwłaszcza że zdecydowano, iż w „Polityce” nadal będą mogli pisać ci, którzy w PRL bronili systemu. Z czasem pojawiły się również informacje, że czołowi dziennikarze pisma mają agenturalną przeszłość.

⁶ Cyt. za: W. Władyka, dz. cyt., s. 94.

⁷ Tamże, s. 97.

⁸ Tamże, s. 103.

⁹ Cyt. za: B. Romiszewska, *Nowe czasy „Polityki”*, Lublin 2005, s. 17.

¹⁰ <<http://archiwum.polityka.pl/art/pol-wieku-razem,361882.html>> [dostęp: 17 VIII 2013].

Tego typu zarzuty wysunięto wobec Daniela Passenta, który do 1990 r. pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Jak wynika bowiem z dokumentów, był on od 1961 r. zarejestrowany jako tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa pod pseudonimem „Daniel”, a później „John”¹¹. Sam Passent faktu współpracy się wypiera i o swojej przeszłości mówić współcześnie nie chce, sugerując nawet pytającym go dziennikarzom, jakoby to oni powinni się dziś wstydzić, zadając tak uznanemu (w środowisku mediów tzw. głównego nurtu) dziennikarzowi pytania o współpracę ze służbami PRL. W jednej z rozmów tak oto wspominał Passent próbę przeprowadzenia z nim wywiadu na ten temat:

*[Pytanie] o to, czy byłem czy nie byłem agentem. W końcu go zapytałem, czy jest z IPN. Zgoda na udzielenie wywiadu to jest pewnego rodzaju kontrakt: ja się zobowiązuję odpowiadać na pana pytania jak najlepiej, ale oczekuję, że pan będzie chciał przez ten wywiad przedstawić mnie czytelnikom, a nie niszczyć i pognębiać*¹².

Kontrowersji wokół Passenta nie zmniejszają także opublikowane przez niego teksty, w których w okresie pierwszej „Solidarności” – jak pisze Lisiewicz – „używał całego dziennikarskiego kunsztu, by zasiał wątpliwości wokół postulatów Sierpnia (strajki są szkodliwe, pomysł wolnych sobót – pochopny); groził konsekwencjami dążeń niepodległościowych (nie można odebrać komunistom władzy w środku Układu Warszawskiego, nie ryzykując rozlewu krwi bratniej)”¹³. I przekonywał, „że w dającej się przewidzieć przyszłości Polska może być tylko socjalistyczna, z kierowniczą rolą partii, jak Pan Bóg przykazał”¹⁴.

Na łamach „Polityki” Passent bronił także stanu wojennego, który miał być „historycznym krokiem” władz komunistycznych, który wedle niego, „powstrzymał upadek kraju”. A winą za stan wojenny obarczał „Solidarność”:

*Nikt rozsądny nie będzie np. twierdził, że ponieważ „Solidarność” nie ogłaszała stanu wojennego, to jej kierownictwo nie ponosi zań swojej odpowiedzialności*¹⁵.

Passent aprobował również represje komunistów wobec dziennikarzy:

Zgadzam się z Urbanem, że wiarygodność pewnych ludzi, a także prasy po 13 grudnia wymagała, aby część aktywu odeszła, aby ludzie najbardziej krótkowzroczni i zaciętrzewieni, którzy utracili poczucie rzeczywistości i stracili tę

¹¹ Zob. szerz. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, *Resortowe dzieci. Media*, Warszawa 2013, s. 103–109.

¹² G. Kopacz, *Trwam*, „Press” 2011, nr 9, s. 17.

¹³ Cyt. za: J.R. Nowak, *Chwalca stanu wojennego*, „Nasz Dziennik”, 27 XII 2006, s. 11.

¹⁴ Cyt. za: P. Lisiewicz, *Dziennikarze z przeszłością*, „Niezależna Gazeta Polska” 2006, nr 9, s. 8.

¹⁵ Cyt. za: J.R. Nowak, art. cyt., s. 11; P. Lisiewicz, art. cyt., s. 6.

*niezbędną dla dziennikarza kwalifikację, usunęli się, niekoniecznie na zawsze, ale przynajmniej na czas otrzeźwienia i kaca. Słowem – problem polityczno-kadrowy w dziennikarstwie istniał. Ani Urban, ani weryfikanci go nie wymyślili*¹⁶.

Jerzy Urban zapytany w 2010 r., kim jest dla niego Daniel Passent, odpowiedział wprost: „komuchem”¹⁷. Jak wspominał w 1989 r. Jerzy Szperkowicz, Passent w okresie stanu wojennego „oddawał się wyśmiewaniu własnych kolegów, którzy wzgardziwszy szansą bezpiecznej egzystencji pod skrzydłami współsprawcy stanu wojennego Mieczysława F. Rakowskiego, opuścili redakcję”¹⁸.

Należy podkreślić, iż postawa Passenta jest tak istotna, gdyż jak zauważa Jerzy Robert Nowak, to on „po odejściu z »Polityki« M.F. Rakowskiego stał się faktycznym »mózgiem« tej redakcji w latach 80. i na początku lat 90.”¹⁹

Dziś Passent wyraźnie podtrzymuje swoje poglądy z okresu PRL. W 2011 r. stwierdził:

*Nie jest jednak tak, że poniosłem klęskę, bo nawet jeszcze dziś przynajmniej połowa naszego społeczeństwa w badaniach opinii publicznej wypowiada się pochlebnie o generale Jaruzelskim i stanie wojennym*²⁰.

Oskarżenia o działalność agenturalną nie ominęły także Jerzego Baczyńskiego – od 1994 r. redaktora naczelnego tygodnika „Polityka”. Baczyński, jak wynika z dokumentów zgromadzonych w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, w 1981 r. przed wyjazdem do Francji został zarejestrowany jako kontakt operacyjny „Bogusław”, a SB interesowało się nim już kilka lat wcześniej, gdy występował pod swoim pierwotnym nazwiskiem – Sroka²¹. Baczyński jednakże, pomimo istniejącej dokumentacji potwierdzającej jego współpracę ze służbami specjalnymi PRL, zaprzeczył temu, stwierdzając, że nigdy nie był „ani tajnym, ani jawnym, ani świadomym współpracownikiem żadnej ze służb PRL”²². A podanie do wiadomości publicznej informacji o jego współpracy z SB skomentował w następujący sposób:

*[...] to był podły haft, motywowany względami konkurencyjnymi i politycznymi, bo jako „Polityka” drwiliśmy z ówczesnego szaleństwa lustracyjnego*²³.

¹⁶ Cyt. za: J.R. Nowak, art. cyt., s. 11.

¹⁷ Zob. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, dz. cyt., s. 106, 184.

¹⁸ Cyt. za: J.R. Nowak, art. cyt., s. 11.

¹⁹ Tamże, s. 12.

²⁰ G. Kopacz, *Trwam*, wyd. cyt., s. 20.

²¹ Zob. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, dz. cyt., s. 122–126.

²² J. Baczyński, *Kto i z kim współpracował*, „Polityka” 2008, nr 5, s. 106; zob. też D. Kania, *Podwójne życie Bogusława*, „Wprost” 2008, nr 4, s. 34.

²³ G. Kopacz, *Pazerny na opinie*, „Press” 2010, nr 9, s. 27.

Co znamienne, przypadki Passenta i Baczyńskiego nie są odosobnione w redakcji „Polityki”²⁴. Warto zwrócić również uwagę, że w III RP, by uwiarygodnić się w oczach opinii publicznej, tygodnik podjął starania o wyrobienie sobie miana pisma centrolewicowego. Dlatego też redakcja propagowała pogląd, że „w nowych czasach wybrała kurs na liberalizm w gospodarce i na lewicowość w sprawach społecznych”²⁵.

A w badaniu „Polityki” przeprowadzonym w 1996 r. jej czytelnicy stwierdzili, że jest ona pismem bliskim Sojuszowi Lewicy Demokratycznej (29 proc. wskazań) oraz Unii Wolności (26 proc. wskazań)²⁶. Wówczas to 42 procent czytelników określiło się jako zwolennicy SLD, a 26 procent – Unii Wolności²⁷. W ten sposób uwiarygadniano postulaty redakcji by „Politykę” zaklasyfikować jako pismo centrolewicowe. Również w 2001 r. 38,4 procent czytelników w ten sposób pozycjonowało ten tygodnik; potwierdziły się także takie same skłonności co do sympatii partyjnych. Przy czym, jak deklaruje sama redakcja, należy także uwzględnić, że wysoką pozycję uzyskiwałaby Platforma Obywatelska, gdyby ankieta była rozpisana trochę później (PO została założona 24 stycznia 2001 r.). Obecnie należy uznać, iż to właśnie to ugrupowanie znajduje wsparcie na łamach „Polityki” – o czym jeszcze będzie mowa w kolejnej części tekstu²⁸.

Warto również nadmienić, że aż 51,2 proc. czytelników „Polityki” potwierdziło, że sięga także po „Gazetę Wyborczą”²⁹. Jak zauważa Paweł Siergiejczyk:

Po 1989 r. najbliższą sojuszniczką „Polityki” stała się „Gazeta Wyborcza”. Bo wiem to ona przejęła rolę, jaką przez dziesięciolecia pełnił tygodnik [skupiania wokół siebie tzw. wielkomiejskiej inteligencji o lewicowo-liberalnych poglądach – dop. P.P.]³⁰.

„Gazeta Wyborcza” nie ukrywała zresztą ideowych powiązań z „Polityką” i wspólnej linii w opisie rzeczywistości. W XXI w. pojawiły się nawet niezrealizowane plany przejęcia „Polityki” przez Agorę³¹. Redakcja „Polityki” zdawała

²⁴ Zob. szerz. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, dz. cyt., s. 84–177; zob. też: W. Wybranowski, *Mroziewicz to agent Sengi*, „Nasz Dziennik”, 27 IX 2006; por. <<http://www.press.pl/newsy/prasa/pokaz/7824,Mroziewicz-pozywa-do-sadu-Nasz-Dziennik>> [dostęp: 17 VIII 2013].

²⁵ W. Władyka, dz. cyt., s. 103.

²⁶ Zob. T. Mielczarek, *Między monopolem a pluralizmem*, Kielce 1998, s. 239.

²⁷ Tenże, *Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–2006*, Warszawa 2007, s. 153.

²⁸ Zob. szerz. tenże, *Współczesna polska prasa opinii*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2013, nr 1, s. 88.

²⁹ „Polityka” i jej Czytelnicy, „Polityka” 2001, nr 13, s. 83–84.

³⁰ P. Siergiejczyk, *Pismo dla „wykształciuchów”*, „Nasza Polska” 2007, nr 9, s. 3.

³¹ Zob. „Polityce” życzymy następnych 50 lat, „Gazeta Wyborcza”, 2 III 2007, s. 2; por. M. Lemańska, *Agora i „Polityka” razem?*, „Rzeczpospolita”, 26 III 2012, s. B5.

sobie sprawę, że musi podjąć aktywną współpracę z innymi środowiskami o podobnym światopoglądzie, by dalej funkcjonować jako znaczący w przestrzeni publicznej podmiot. Dlatego też przy okazji 50-lecia funkcjonowania „Polityki” Jerzy Baczyński rzucił hasło: „Wykształciuchy wszystkich pokoleń, łąćcie się! I zostańcie z nami”.

Również, jak zaznaczono wcześniej, „Polityka”, podobnie jak „Gazeta Wyborcza”, mimo że krygowała się, iż nie chce, by utożsamiano ją z pismem partyjnym – nie unikała wyraźnego prezentowania, po której stronie sceny politycznej stoi. I dlatego za puste deklaracje można uznać stwierdzenie:

Byłoby zabójstwem dla pisma, gdyby związało się z partią, byłoby zabójstwem, z punktu widzenia rynku czytelniczego, który się różnicował i wzbogacał, byłoby samobójstwem, gdyby się poddało wpływowi jakiegoś ośrodka politycznego, który by narzucał coś z zewnątrz, ograniczałoby szalenie możliwości wkraczania na nowe orientacje³².

„Polityka” bowiem, podobnie jak „Gazeta Wyborcza”, chciała otaczającą rzeczywistość polityczną nie tylko opisywać, ale też ją na własną modłę modyfikować. Jak wspomina Jerzy Baczyński:

Ogromna większość zespołu, mogę to powiedzieć z pełnym przekonaniem, akceptowała te zmiany ustrojowe, które się dokonały. Co więcej, można powiedzieć, że w jakimś sensie były one też przez „Politykę” przygotowywane, być może od drugiej strony Okrągłego Stołu [...] Tutaj nie było oporu przeciwko tym zmianom i to był bardzo ważny czynnik, ponieważ on od razu określał politykę redakcyjną. Myśmy przyjęli, że będziemy wspierali te zmiany, przekształcenia ustrojowe zarówno w gospodarce, jak i w sferze polityki, z pełnym przekonaniem³³.

Dlatego „Polityka” niewątpliwie stała się pomostem dla ludzi związanych z PZPR „między starymi i nowymi czasy” – była niechętna dekomunizacji i broniła tzw. polityki grubej kreski, udzielając nawet swoich łam czołowemu propagatorowi tej koncepcji Adamowi Michnikowi³⁴. Co znamienne, redakcja nie ukrywała – a wręcz była z tego dumna – że „Polityka” jak najbardziej mieści się w głównym nurcie przemian i politycznej poprawności³⁵. A Jerzy Baczyński wprost przyznawał:

³² B. Romiszewska, dz. cyt., s. 16.

³³ Tamże, s. 16–17.

³⁴ Zob. szerzej: W. Władyka, dz. cyt., s. 114, 140; por. B. Romiszewska, dz. cyt., s. 14.

³⁵ W. Władyka, dz. cyt., s. 140–141.

My oczywiście mamy pewną linię polityczną, z tym że zdefiniowaną w kategoriach dosyć ogólnych. Myśmy to kiedyś nazwali, szukając własnej definicji, pewnym kodeksem wartości republikańskich³⁶.

Z kolei w innym wywiadzie Baczyński zapewniał:

Pewna przewidywalność naszych poglądów wynika z naszego pojmowania, czym jest tygodnik opinii. Od dawna nie uważamy już, że gazeta opinii ma prezentować różne opcje, jak leci. [...] Jeżeli nasze opinie są powtarzalne, to dlatego, że polska polityka jest taka – zabetonowana³⁷.

Baczyński nawet nie ukrywa, że o linii pisma – a zatem wydźwięku poszczególnych artykułów – decyduje od lat trzon kierowniczy redakcji, mówiąc:

Jest także znane powiedzonko, że wolność prasy to przywilej właścicieli gazety, a nie samych dziennikarzy.

A potem dodaje:

Mam znakomitych autorów, ale w wielu ich tekstach jestem obecny, bo z nimi rozmawiam, dyskutuję, jestem przy ich tworzeniu³⁸.

Dlatego też po tych wyjaśnieniach redaktora naczelnego trudno się dziwić, że „Polityka” w okresie kampanii wyborczych stara się skłaniać swoich czytelników do wyborów bliskich inklinacjom partyjnym redakcji³⁹. W tym miejscu warto wspomnieć, że już w 1995 r. „Polityka” zorganizowała pierwszą publiczną debatę z udziałem kandydatów na prezydenta, w której zabrakło jednakże Lecha Wałęsy⁴⁰.

W trakcie istotnych dla rozwoju III RP wyborów prezydenckich w 2005 r. Jerzy Baczyński na łamach kierowanego przez siebie pisma otwarcie poparł Donalda Tuska, chcąc, by objął najważniejszą funkcję w państwie, a Lechowi Kaczyńskiemu życzył porażki⁴¹. W pierwszym numerze tygodnika, który ukazał się tuż po ogłoszeniu wygranej Lecha Kaczyńskiego, Baczyński nawet nie ukrywał, iż liczył na inne rozstrzygnięcie⁴². „Polityka” przez wiele lat atakowała Lecha Kaczyńskiego, zarzucając mu np. niezrównoważenie emocjonalne, i dopiero po jego tragicznej śmierci Jacek Żakowski, czołowy publicysta gazety, stwierdził, iż teraz na łamach

³⁶ B. Romiszewska, dz. cyt., s. 18.

³⁷ G. Kopacz, *Pazerny na opinie*, „Press” 2010, nr 9, s. 24.

³⁸ Tamże, s. 24.

³⁹ Zob. szerz. T. Mielczarek, *Współczesna polska prasa opinii*, Rocznik Historii Prasy Polskiej, t. XVI (2013), z. 1 (31), s. 88.

⁴⁰ B. Romiszewska, dz. cyt., s. 26.

⁴¹ Zob. J. Baczyński, *Jeden z dwóch*, „Polityka” 2005, nr 42, s. 5.

⁴² Zob. tenże, *Życzenia dla Prezydenta*, „Polityka” 2005, nr 43, s. 20.

pisma odnoszą się już do zmarłego z szacunkiem, gdyż w redakcji respektują zasady życia społecznego⁴³.

Również w kampanii prezydenckiej w 2010 r. „Polityka” nie zaniechała ujawniania swoich sympatii partyjnych. Jednoznacznie poparła wówczas Bronisława Komorowskiego, wywodzącego się z Platformy Obywatelskiej; m.in. na swojej okładce zamieściła zdjęcie swojego kandydata opatrzone hasłem: „Bronku, do broni”⁴⁴. Poparcie dla PO „Polityka” dała także podczas wyborów parlamentarnych w 2007 r., drukując na okładce apel: „Tusku, musisz”. Jak wspomina bowiem Passent:

„Polityka” uznała, że Jarosław Kaczyński jest takim niebezpieczeństwem dla Polski, iż ważniejszy jest obywatelski obowiązek przeciwstawienia się temu niż nieangażowanie się⁴⁵.

Jednoznaczne sympatie partyjne tygodnika potwierdza wprost Baczyński, naczelny pisma, stwierdzając:

Uważam, że naszą rolą jest wyrażać poglądy polityczne i mówić, co nam się w Polsce podoba, a co nie, więc w jakimś stopniu wpływać na politykę. [...] W setkach tekstów pisaliśmy, że PiS jest formacją niebezpieczną dla polskiej demokracji, że nie możemy go traktować jako zwyczajnej formacji politycznej, raczej jako rodzaj sekty. Dlatego – ze wszystkimi zastrzeżeniami – wybieramy opcję bezpieczniejszą dla Polski⁴⁶.

Omawiając funkcjonowanie „Polityki”, trzeba też zwrócić uwagę na uprzywilejowaną pozycję tego tygodnika w czasie transformacji rynku prasowego. Jak przypominają Arnošt Bečka i Jacek Molesta wiosną 1990 r.:

W obawie o stan posiadania, władze partii, a z ich polecenia władze RSW podjęły całą serię działań, mających na celu szybkie wyprowadzenie jak największego mienia ze spółdzielni⁴⁷.

15 marca 1990 r. władze Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” podjęły decyzję „w sprawie wydzielenia z Wydawnictwa Współczesnego oraz utworzenia, w oparciu o jej zespół, Wydawnictwa »Polityka«”⁴⁸.

⁴³ Zob. szerz. E. Rutkowska, *Festiwal miłości*, „Press” 2010, nr 5, s. 26.

⁴⁴ Zob. szerz. M. Kowalczyk, *Robiliśmy za polityków*, „Press” 2010, nr 8, s. 30.

⁴⁵ G. Kopacz, *Trwam*, wyd. cyt., s. 22.

⁴⁶ Tenże, *Pazerny na opinie*, wyd. cyt., s. 27.

⁴⁷ A. Bečka, J. Molesta, *Sprawozdanie z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Sopot – Warszawa 2001, s. 47.

⁴⁸ Tamże, s. 538–539.

Ponadto dla zapewnienia prawidłowego działania nowego wydawnictwa [...] postanowiono:

- pokryć deficyt finansowy „Polityki” powstały do 31.03 br. [1990 r. – dop. P.P.] ze środków RSW,*
- udzielić pożyczki w wys. 1 mld zł na sfinansowanie wydatków związanych z początkowym okresem wydawania tygodnika „Polityka”⁴⁹.*

Środowisko „Polityki” w 1990 r. było także obecne – w osobie Jana Bijaka jako członka komisji likwidacyjnej RSW – przy tworzeniu nowych warunków funkcjonowania dla wszystkich mediów wywodzących się z RSW. I to również w tym okresie pracownicy tygodnika zdecydowali się powołać dziennikarską spółdzielnię pracy, która przejęła prawo do tytułu. W nowej jednostce szybko znalazła też zatrudnienie wiceprezes rozwiązanej RSW Alina Tepli, która została wiceprezesem spółdzielni „Polityka”, a samym prezesem został Bijak.

Okres przełomu politycznego był dla tytułu – biorąc pod uwagę jego nakład – bardzo korzystny: w 1989 r. „Polityka” drukowała 426 tys. egzemplarzy. W następnych latach pojawiające się realia wolnego rynku spowodowały, że nakład ten zaczął gwałtownie spadać do ok. 130 tys. egzemplarzy⁵⁰. W przełamaniu tego trendu nie pomogło nawet wprowadzenie w 1992 r. druku offsetowego i zmiana formatu z wielkopłachtowego na średni. Dopiero wdrożenie w 1995 r. koloru i nadanie tygodnikowi formatu A4 przyczyniło się do odwrócenia trendu spadkowego i pozyskania nowych czytelników. Odbyło się to jednak kosztem przeniesienia druku aż do Piły, gdyż to w tamtejszej drukarni wydawnictwa Prószyński i Spółka uzyskano możliwość częściowej zapłaty za druk po dotarciu egzemplarzy czasopisma do punktów sprzedaży. Wynikało to również z tego, że zdjęcia oraz makiety kolorowych kolumn musiały być zawożone do drukarni⁵¹. Zmiana ta pozwoliła jednak pozyskać pismu reklamodawców; odtąd na reklamy zaczęto przeznaczać nawet 30 procent objętości tygodnika.

Trzeba wspomnieć także o posunięciach mających poszerzyć oddziaływanie tygodnika na osoby spoza grona dotychczasowych i przyszłych czytelników „Polityki”. Na początku 2000 r. Spółdzielnia Pracy „Polityka” stała się wydawcą miesięcznika „Res Publica Nowa”, który ukazywał się już w okresie PRL, początkowo jako pismo drugiego obiegu „Res Publica”. Jak zaznaczył Baczyński:

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ T. Mielczarek, *Monopol, pluralizm, koncentracja*, wyd. cyt., s. 151.

⁵¹ A. Fandrejewska, „Polityka” w pąsach, „Rzeczpospolita”, 13 IX 1995, <<http://arch.rzeczpospolita.pl>> [dostęp: 1 VII 2007].

Formuła wielkiego tygodnika powoduje, że z trudem mieszczą się u nas dyskusje redakcyjne czy obszerna krytyka literacka. „Res Publica” będzie uzupełnieniem oferty umysłowej „Polityk”⁵².

Marcin Król, redaktor naczelny tego miesięcznika, liczył zaś na to, że dzięki pieniądзом „Polityki” uda się redakcji dotrzeć z treściami pisma do inteligencji, która według niego, jest „skazana na telewizję i masowe media”. Przekonywał:

Zawsze kierowaliśmy się ku inteligencji polskiej. I jesteśmy przekonani, że ona nadal istnieje, choć wielu dziś to podważa⁵³.

Jednakże już w 2003 r., ze względu na małe zainteresowanie czytelników i konieczność ograniczenia kosztów, „Res Publica Nowa” musiała zmniejszyć częstotliwość ukazywania się i została kwartalnikiem⁵⁴. Ostatecznie prawa do tytułu w 2007 r. przejęła Fundacja Res Publica im. Henryka Krzeczakowskiego⁵⁵. Warto również wspomnieć, że w kwietniu 2001 r. Spółdzielnia Pracy „Polityka” została wydawcą tygodnika „Forum”, który pojawił się na rynku prasowym już w 1965 r., zamieszczając przedruki, jak deklarowała redakcja, najciekawszych artykułów z prasy zagranicznej. W kwietniu 2013 r. pismo to zmieniło się w dwutygodnik „Nowe Forum”⁵⁶.

„Polityka” zainwestowała także w Radio TOK FM, stając się wraz z Agorą, wydawcą „Gazety Wyborczej”, jego współwłaścicielem. „Polityka”, próbowała także produkować programy telewizyjne, jednak w dłuższej perspektywie rynek ten okazał się dla wydawcy tygodnika zbyt wymagający. Ale właśnie dzięki występom w programach telewizyjnych wielu dziennikarzy „Polityki” zyskało popularność⁵⁷.

W 2001 r. za blisko 30 mln zł redakcja „Polityki” zyskała nową siedzibę w wyremontowanej kamienicy przy ul. Słupieckiej w Warszawie. Był to krok milowy w funkcjonowaniu redakcji, gdyż wcześniejsza siedziba przy ul. Miedzianej, w której dziennikarze pracowali od 1993 r., była kojarzona z duchem poprzedniej epoki. Co symptomatyczne, w tym samym budynku mieściła się także siedziba postkomunistycznego dziennika „Trybuna”. Jednak przy inauguracji nowej siedzi-

⁵² M. Cichy, *Res Polityka Nowa*, „Gazeta Wyborcza”, 27 I 2000, s. 2.

⁵³ *Przyjemności i dylematy*, J. Podgórska rozmawia z M. Królem, „Polityka” 2003, nr 12, 22 III 2003 r. s. 66–67.

⁵⁴ <<http://mediamarketingpolska.pl/artykuly/107240,res-publica-nowa-kwartalnikiem-drobne-zmiany-w-layoucie>> [dostęp 14 III 2015].

⁵⁵ <<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Res-Publica-Nowa;3967272.html>> [dostęp: 14 III 2015].

⁵⁶ <<http://www.press.pl>> [dostęp: 16 VIII 2013].

⁵⁷ W. Władysław, dz. cyt., s. 148; por. B. Romiszewska, dz. cyt., s. 39–40.

by, co miało symbolicznie wprowadzić redakcję w XXI w., wyraźnie dano znać, że pomimo zewnętrznej zmiany ze starymi powiązaniem redakcja nie zrywa. Oficjalnego otwarcia nowego budynku redakcji dokonał bowiem ówczesny prezydent RP, postkomunista Aleksander Kwaśniewski⁵⁸. Zwracając się do zebranych, Kwaśniewski powiedział:

Jest mi zawsze miło, kiedy mogę uczestniczyć w takich właśnie uroczystościach. Los prezydenta składa się z wielu różnych chwil, ale niewiele jest tak przyjemnych. Oto otwieramy budynek – siedzibę znakomitej redakcji, istotny ślad współczesnej Polski. Słuchając historii siedzib „Polityki”, zauważam, że w Waszej pracy, w Waszej historii jest coś szczególnego. Oddziaływanie Was na miejsce, w którym przebywacie, i miejsca, które są Waszą siedzibą – na Was. Gdyby zastanowić się, jak w największym skrócie pokazać drogę 45 lat „Polityki”, to myślę, że najlepiej temu odpowiada stwierdzenie – zaczęliście w Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, a dzisiaj pracujecie w swoim własnym budynku przy ulicy Słupeckiej⁵⁹.

Natomiast pozostały majątek „Polityki” Baczyński, jej naczelny, w 2010 r. podsumował:

Mamy trochę przywilejów, których nie ma w innych redakcjach. Kilkadziesiąt samochodów służbowych łącznie z miejscami garażowymi. Pracownicy, wraz ze znajomymi, za grosze mogą korzystać z naszego ośrodka pracy twórczej w Niborku. Nie mówiąc już o popularnych, także w innych redakcjach, pakietach medycznych czy tanich obiadach w zakładowym bufecie. Do tego bezpieczeństwo zatrudnienia i niezłej płacy. Mimo najcięższego kryzysu nie zmniejszyliśmy pensji nawet o pół procent⁶⁰.

Chociaż co do płac, to jak się okazuje, nie wszyscy dziennikarze byli tego samego zdania co naczelny. To jedynie spółdzielcy wypłacali sobie corocznie dywidendy wynoszące nawet po 100 tys. zł na osobę. Dlatego szeregowi dziennikarze „Polityki” argumentowali:

Mieliśmy też gorsze pensje niż członkowie spółdzielni. Przez lata były dwie listy płac, na przykład za reportaż dostawaliśmy 1,7 – 2 tysiące złotych, a publicyści z prawami spółdzielczymi tyle samo lub więcej za tekst napisany z głowy⁶¹.

⁵⁸ Redakcja „Polityki” ma nową siedzibę, „Gazeta Wyborcza”, 11 XII 2001, s. 20.

⁵⁹ <<http://www.prezydent.pl/archiwum/archiwum-aktualnosci/rok-2001/art,157,52-5,prezydent-rp-wzial-udzial-w-otwarcu-nowej-siedziby-polityki.html>> [dostęp: 16 VIII 2013].

⁶⁰ G. Kopacz, *Pazerny na opinie*, wyd. cyt., s. 23.

⁶¹ J. Fusiecki, *Polityka akcjonariatu*, „Press” 2012, nr 7, s. 6.

Do dużych zmian w funkcjonowaniu redakcji doszło po 2010 r., kiedy to wydawca tygodnika podjął działania mające umożliwić przekształcenie spółdzielni w spółkę. Jednakże gdy Ministerstwo Gospodarki wycofało z projektu ustawy korzystne dla spółdzielni „Polityki” zmiany, ze sfinalizowaniem przekształceń postanowiono poczekać do zmiany prawa spółdzielczego dokonanej w lipcu 2011 r. Wcześniej prawo przewidywało, że spółdzielnia, która pragnęła przekształcić się w spółkę, musiała się najpierw zlikwidować – a to generowałoby dodatkowe koszty, których postanowiono uniknąć. Przychody Spółdzielni Pracy „Polityka” w 2010 r. wyniosły 62, 3 mln zł, a zysk – 9 mln zł; był on o 13 proc. wyższy niż w roku 2009. Niemniej jednak forma prawna, która charakteryzowała się zasadą „równości głosów niezależnie od wnoszonego kapitału oraz brakiem tytułu własności do wypracowanego majątku”, przestała władzom „Polityki” odpowiadać⁶². Jak argumentował już kilka lat wcześniej Baczyński:

*Zostaliśmy w formie spółdzielni, do której jakby siłą zostali wprowadzeni wszyscy pracownicy, łącznie ze sprzątaczkami, kierowcami itd.*⁶³

By ograniczyć pierwotnie szerokie uprawnienia spółdzielcze, z biegiem lat do spółdzielni przestano przyjmować nowych członków. Toteż w 2007 r. na 144 zatrudnionych tylko 39 było jej członkami. Ostatecznie w wyniku przekształceń 28 września 2012 r. powstała nowa spółka komandytowo-akcyjna „Polityka”. Do akcjonariatu nie weszli wszyscy ze 130 pracowników wydawnictwa, gdyż udziały w spółce z o.o. objęło jedynie 20 kluczowych pracowników spółdzielni, którzy zyskali decydujący wpływ na plany rozwoju i politykę redakcyjną tygodnika⁶⁴. Tym samym w obszarze mediów ogólnopolskich przestała istnieć spółdzielcza forma własności, kończąc symbolicznie rozpoczęty po upadku PRL okres transformacji własnościowej mediów.

Słowa kluczowe: PRL, „Polityka”, tygodnik, propaganda, M.F. Rakowski, rynek medialny RP.

⁶² Właściciel „Polityki” za zmianami w spółdzielniach, „Rzeczpospolita”, 29 III 2010, s. B6; zob. też Wydawca „Polityki” przekształci się w spółkę, „Rzeczpospolita”, 1 VI 2012, s. B5.

⁶³ B. Romiszewska, dz. cyt., s. 34.

⁶⁴ J. Fusiecki, dz. cyt., s. 6; por. Polityka Spółdzielnia Pracy, wydawca tygodników „Polityka” i „Forum” przekształci się w spółkę, „Rzeczpospolita”, 1 IX 2012, s. B4; zob. też <http://swiatmoimokiem.salon24.pl/481074,rola-polityki-w-ksztaltowaniu-postaw-polakow#_ftn8> [dostęp: 18 III 2013].

Summary

The casus of „Polityka” magazine

Despite the passage of more than a quarter-century since the decline of the Polish People's Republic a weekly magazine 'Polityka', which occupied the second position of the sales results in 2014, has been holding a stable position on the weekly market review. This title was created in 1957 on the initiative of the Secretariat of the Central Committee of the Polish United Workers' Party. During the period of the PPR (PRL) the weekly was used as a propaganda mouthpiece of the then communist authorities. As a result of this fact, in the 3rd Republic of Poland 'Polityka' made efforts to be associated with the center-left in order to lend credence in the eyes of the public. It should be added that at the same time 'Polityka' did not avoid presenting clearly on which side of the political scene it stood, the result of which was the fact that during the election campaigns on its columns it tried to promote those candidates who were supported by the editor's party. It is also worthwhile noticing that after the fall of the Polish People's Republic, the employees of this weekly decided to establish a journalism cooperative, which took over the right to the title. Great changes in the functioning of the magazine were introduced on 28 September 2012 when a limited joint-stock partnership 'Polityka' was created. What is more meaningful, not all of 130 employees of the publishing house became shareholders as the shares in the limited liability company were covered by only 20 key employees of the cooperative, who thanks to it gained crucial influence on the development plans and editorial policy of the weekly. Thereby in the area of the all-Poland media a cooperative form of ownership ceased to exist, symbolically ending the period of ownership transformation of the media, which begun after the fall of the Polish People's Republic.